

Wyrok ws. zwolnień w Bellu podtrzymany

6 listopada 2011

Sąd drugiej instancji w Gdańsku odrzucił 4 listopada apelację firmy odzieżowej „PH Bell Teresa Zalewska” do wyroku sądu okręgowego, który w czerwcu przyznał odszkodowanie szykanowanej pracownicy tej firmy. Postanowieniem sądu, pani Izabela Klimkiewicz, otrzyma 4800 zł, czyli równowartość trzech pensji, Bell będzie musiał także pokryć koszty procesu. Klimkiewicz nie zostanie jednak przywrócona do pracy, co było jej głównym postulatem. Dopiero po deklaracji pracodawczyni, że nie wyobraża ona sobie powrotu powódki do pracy, Izabela Klimkiewicz zrezygnowała z przywrócenia do pracy i wniosła o odszkodowanie.

W toku postępowania procesowego wyszły na jaw patologiczne praktyki stosowane przez pracodawcę i brutalny wyzysk panujący w firmie. Klimkiewicz w pewnym okresie pracowała przez pół roku bez dnia wolnego. Firma prowadziła dwie ewidencje czasu pracy: jedną „oficjalną” na potrzeby Państwowej Inspekcji Pracy oraz „obowiązującą”, wedle której pracownicy mieli pracować bez przerwy całymi tygodniami. Teresa Zalewska wielokrotnie odzywała się w sposób wulgarny i formułowała groźby wobec pracowników, ale także świadków zeznających w procesie Klimkiewicz. Wielu obecnych i byłych pracowników i pracowników firmy opowiadało, że są przez nią zastraszani.

„Businesswoman” Zalewska stosowała też bezwzględne sankcje wobec pracowników zrzeszonych w związku zawodowym, z wyrzucaniem z pracy z powodu przynależności związkowej na czele. W ciągu czterech miesięcy od założenia komórki związkowej „Konfederacji Pracy” w jednym ze sklepów w renomowanym centrum handlowym Madison w Gdańsku, żadna z należących do związku osób już tam nie pracowała. Firma zastosowała tu szereg instrumentów „nakłaniających” członkinie

i członków związku do odejścia z pracy, na przykład degradację z kierowniczego stanowiska, nieprzedłużenie umowy czy też zwykłe zwolnienie bez ważnych powodów.

Także w przypadku Izabeli Klimkiewicz kłopoty w pracy zaczęły się po przystąpieniu do związku zawodowego. „Wypowiedzenie dostałam tuż po powrocie z chorobowego, w styczniu 2011 – opowiadała Klimkiewicz. Uzasadniając swoją decyzję, właścicielka stwierdziła, że jestem niesumiennej pracownicą. Pewnie zapomniała, że kilka miesięcy wcześniej dwukrotnie oferowała mi awans na kierownika sklepu w dowód zaangażowania w wypełnianie moich obowiązków.”

Przed sądem poszkodowaną pracownicę reprezentował prawnik pomorskiej Konfederacji Pracy i nasz redakcyjny kolega Grzegorz Ilnicki. Po rozprawie Ilnicki nie krył radości z ogłoszonego wyroku. W rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” powiedział, że „w toku procesu okazało się, że skala łamania praw pracowniczych w firmie była tak duża, że sąd sam zwrócił się do Państwowej Inspekcji Pracy, aby ta zleciła w niej kontrolę”.

Opracowanie: Krzysztof Kobrzak

Źródło: [Lewica](#)